

SĄD KRYMINALNY NIESPRAWIEDLIWOŚCI ZWIERZĘCEJ



Krwawa zbrodnia poruszyła okolicę. We wtorek, tuż przed południem znaleziono na łące, nieopodal głównej drogi, ciało Owcy wraz z Jągnięciem. Prasa grzmiała. Przede wszystkim popularny dziennik założony przez kaczkę lubował się w makabrycznych opisach. Nie było dnia aż do następnej środy, żeby „KFakt” na pierwszej stronie nie odsłaniał nowych tajemnic zbrodni. W środę zrobiono przerwę, ponieważ w pobliskim lesie Żmija – znana w okolicy z ciętego języka – ukąsiła Ropuchę. Szybko jednak okazało się, że ofiara przeżyła i redaktorzy powrócili do relacjonowania historii Owcy.

Okoliczni mieszkańcy byli straszeni wizją nieznanego sprawcy czającego się za każdym płotem. Dzieci nie wypuszczano z domów, dorośli zaś poruszali się wyłącznie w dużych grupach. „KFakt” pytał historycznie: „Kto z nas jest mordercą?”. Na miejscu zdarzenia nie pozostały żadne ślady poza tępym nożem, który jednak niekoniecznie był narzędziem zbrodni, ponieważ nie wykryto na nim śladów krwi.

Jedno było pewne – Owca nie żyła i ktoś maczał w tym łapy. Powołano biegłych, którzy mieli przebadać każdą komórkę ciała Owcy oraz jej Jągnięcia i szukać na tej podstawie sprawcy tego okrutnego czynu. Po tygodniu powstał raport obszerny na dwieście stron, którego najważniejszym wnioskiem było to, że Owca nie żyje. Dalej autorzy publikacji wyjaśniali, że śmierć nastąpiła z przyczyn nienaturalnych. Dokładniej – gardło Owcy zostało przecięte ostrym narzędziem. Następnego dnia na okładce „KFaktu” wydrukowano duże zdjęcie Wilka z oczami przesłoniętymi czarną przepaską, podpisane czerwonym, sugestywnym napisem: „Winny”. Druczkiem, na samym dole strony dopisano: „Anonimowy informator oskarża”.

Żadna z kaczek, które redagowały gazetę, nie chciała zdradzić, kto poinformował o winie Wilka. Redaktorzy zasłaniaли się tajemnicą dziennikarską. Od momentu publikacji śledztwo nabrało szybszego tempa. Sęp, jedyny prokurator w okolicy, nakazał natychmiastowe aresztowanie Wilka. Już po godzinie pod jego norą stało sześć buldogów z nakazem doprowadzenia go za kraty. Udało im się to, choć nie bez trudu, ponieważ oskarżony stawiał opór, gryzł, drapał i wyl w niebogłosy.

Tymczasem „KFakt” odkrywał nowe fakty w sprawie zbrodni. Po aresztowaniu Wilka pytał na pierwszej stronie: „Czy z Owcy był na pewno taki niewinny baranek?”. Strony pisma od drugiej do piętnastej poświęcone były wszystkim przewinieniom, jakich Owca dopuściła się w swoim życiu. Najcięższymi z nich były: zjedzenie trawy z łąki sąsiada, beczenie w czasie ciszy nocnej oraz rozdeptanie Dżdżownicy na drodze.

Prokurator doprowadził do rozpoczęcia procesu. Przed drzwiami sali sądowej zgromadził się tłum pragnący ujrzeć na własne oczy oskarżonego. Wilk prowadzony był na krótkim łańcuchu przez strażników. Nie szarpał się, ale kiedy zobaczył tłum czekający na niego, zawył żałośnie i jął krzyczeć:

– Jestem niewinny! Jestem ofiarą prasy i stereotypów!
Mało kto jednak wydawał się tym przekonany. Każdy oskarżony jest bowiem niewinny tuż przed wejściem na salę rozpraw.

Z urzędu przydzielono Wilkowi obrońcę z rodziny słynnych adwokatów – Kruków. Gatunek ten świetnie radzi sobie w tym zawodzie. Przede wszystkim Kruki mają odpowiednie szaty: czarne



*Ropucha po ukąszeniu nie wyglądała dobrze, ale skoro przeżyła,
to po co zaprzętać tym głowy czytelników*